

# Janusz Jasiński

---

## Niemiecki wizerunek robotników przymusowych w Prusach Wschodnich

---

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2, 197-206

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

---

Janusz Jasiński

## Niemiecki wizerunek robotników przymusowych w Prusach Wschodnich\*

W ostatnim półwieczu badania polskie na temat pracy przymusowej w całej III Rzeszy<sup>1</sup> i w Prusach Wschodnich<sup>2</sup> cechują duże osiągnięcia. Także prace niemieckie dotyczące całej Rzeszy posunęły się w ostatnich latach naprzód<sup>3</sup>. Natomiast po dziś dzień nie udało mi się znaleźć w Niemczech osobnej książki ani nawet artykułu o pracy przymusowej w Prusach Wschodnich. Tymczasem np. o ucieczce i ewakuacji w 1945 r. dysponujemy setkami, jeśli nie tysiącami mniejszych lub większych wspomnień, nie mówiąc o licznych rozprawach naukowych. Także sporo prac niemieckich dotyczy walk niemiecko-sowieckich na tych obszarach. Niemniej różne drobne wzmianki o jeńcach wojennych i „obcych robotnikach” znajdujemy w wielu monografiach powiatów wschodniopruskich, także we wspomnieniach uciekającej ludności.

Wyłuskiwanie ogólnikowych stwierdzeń bądź pojedynczych faktów z niemieckiej literatury wschodniopruskiej jest zadaniem niniejszego referatu. Zrozumiałe, że nie mogłem uwzględnić całego, niezwykle obszernego zasobu źródłowego, zwłaszcza pamiętnikarskiego. Jednakże — jak sądzę — wykorzystane przeze mnie opracowania i wspomnienia dają w miarę reprezentatywny

---

\* Rozszerzona wersja referatu wygłoszonego 14 grudnia 2000 r. w Olsztynie na sesji naukowej „Robotnicy przymusowi w Prusach Wschodnich w latach II wojny światowej”, zorganizowanej przez Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Olsztynie, Ośrodek Badań Naukowych im. Wojciecha Kętrzyńskiego oraz Instytut Historii Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

1 Zob. przykładowo W. Rusiński, *Polożenie robotników polskich w czasie II wojny światowej 1939—1945 na terenie Rzeszy i „obszarów wcielonych”*, cz. 1, Poznań 1949; cz. 2, Poznań 1955; W. Lemiesz, *Praca przymusowa jeńców wojennych w latach II wojny światowej*, Zielona Góra 1969; W. Szurgacz, *Przymusowe zatrudnienie Polaków przez hitlerowskiego okupanta w latach 1939—1945. Studium prawnopolityczne*, Wrocław—Warszawa—Kra-ków—Gdańsk 1971; C. Łuczak, *Polscy robotnicy przymusowi w Trzeciej Rzeszy podczas II wojny światowej*, Poznań 1974.

2 S. Badowska, B. Koziełto-Poklewski, *Praca przymusowa w Prusach Wschodnich w latach II wojny światowej (w świetle wspomnień)*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1974, nr 1, ss. 37—84; B. Koziełto-Poklewski, *Rozmiary przymusowego zatrudnienia obywateli polskich w gospodarce Prus Wschodnich w latach 1939—1944*, w: *Studia nad faszyzmem i zbrodniami hitlerowskimi*, t. 2, Wrocław 1975, ss. 45—74; tenże, *Zagraniczni robotnicy przymusowi w Prusach Wschodnich w latach II wojny światowej*, Warszawa 1977; *Ze znakiem „P”. Relacje i wspomnienia robotników przymusowych i jeńców wojennych w Prusach Wschodnich*, wybór i oprac. B. Koziełto-Poklewski, B. Łukaszewicz, wstęp B. Koziełto-Poklewski, Olsztyn 1977; *Dzieciństwo i młodość ze znakiem „P”. Wspomnienia*, wybór i oprac. B. Koziełto-Poklewski, B. Łukaszewicz, wstęp B. Koziełto-Poklewski, Olsztyn 1982; *Ze znakiem „P”. Relacje i wspomnienia z robót przymusowych w Prusach Wschodnich w latach II wojny światowej*, wstęp, wybór i oprac. B. Koziełto-Poklewski, B. Łukaszewicz, Olsztyn 1985.

3 U. Herbert, *Fremdarbeiter. Politik und Praxis des „Ausländer Einsatzes” in der Kriegswirtschaft des Dritten Reiches*, Berlin—Bonn 1985 (tam bibliografia); *Erinnerungen polnischer Zwangsarbeiter im Deutschen Reich 1940—1945*, hrsg. von C. U. Schminck-Gustavus, Bremen 1984.

obraz zainteresowań niemieckiego społeczeństwa i nauki problemem zatrudnienia cudzoziemców w Prusach Wschodnich w czasie ostatniej wojny.

Żadnych wzmianek o pracy przymusowej nie znalazłem w monografiach Olsztynka<sup>4</sup>, Miłomłyna<sup>5</sup> oraz w historii gmin powiatu giżyckiego<sup>6</sup> i szczycieńskiego<sup>7</sup>, mimo że w tej ostatniej przy każdej gminie podano dokładne liczby zabitych, zaginionych i wywiezionych na Sybir w czasie II wojny światowej. Podobnie w innych wydawnictwach — chociaż wiele miejsca poświęcono rokowi 1945 — to jednak nie ma w nich najmniejszej wzmianki o robotnikach przymusowych. W monografii powiatu szczycieńskiego, współopracowanej przez landrata Victora von Posera i zawierającej jego wspomnienia z czasów ostatniej wojny, zabrakło w ogóle jakiegokolwiek informacji o jeńcach i cywilnych robotnikach przymusowych<sup>8</sup>. A właśnie z obozu jenieckiego w Szczytnie wyruszyli Polacy do różnych prac w powiecie. Warunki bytowe były bardzo ciężkie, wyżywienie marne. Wspomina jeden z byłych jeńców w polskiej monografii powiatu: „Po zakończeniu pracy nie wolno było Polakom zbierać się w grupy, mogli przebywać najwyżej po dwóch. Pod karą śmierci nie wolno było oddalać się z obozów jenieckich”<sup>9</sup>. Dla autora monografii powiatu piskiego II wojna światowa zaczyna się i kończy na ofensywie Armii Czerwonej w 1945 r. oraz na ewakuacji i ucieczce miejscowej ludności<sup>10</sup>.

W ostatnich latach ukazały się dwie niemieckie syntezy dziejów Prus Wschodnich i Zachodnich — jedna w opracowaniu Hartmuta Boockmanna<sup>11</sup>, druga jako praca zbiorowa pod redakcją Ernsta Opgenoortha<sup>12</sup>. Można by zatem pomyśleć, że przynajmniej w najbardziej oszczędny sposób problematyka pracy przymusowej została w nich uwzględniona. Otóż nie. Hartmut Boockmann w ogóle jej nie dostrzegł, chociaż nie zapomniał wspomnieć, że z powodu nalotów alianckich wysyłano dzieci i kobiety z głębi Rzeszy do Prus Wschodnich. Oczywiście pisze także o wielkiej ucieczce w 1945 r.<sup>13</sup> Stefan Hartmann w zbiorowej syntezie przeznaczył dla II wojny światowej stosunkowo sporo miejsca (5,5 strony). Zgodnie z rzeczywistością stwierdził, że mieszkańcy Prus Wschodnich zaczęli się sceptycznie odnosić do wojny dopiero po klęsce pod Stalingradem, pisał o zbombardowaniu Królewca przez aliantów, o wstrzymaniu ewakuacji przez Ericha Kocho, o zażartych walkach w pierwszych miesiącach 1945 r., ale ani słowa nie napisał o setkach tysięcy robotników

4 E. Hartmann, *Geschichte der Stadt Hohenstein in Ostpreussen*, Würzburg 1959.

5 E. Hartmann, *Geschichte der Stadt Liebmühl*, Würzburg 1964.

6 M. Meyhöfer, *Die Landgemeinden des Kreises Lötzen. Ein Beitrag zur Besiedlung, Bevölkerungsentwicklung und Wirtschaftsgeschichte von 14. Jahrhundert bis 1945*, Würzburg 1966.

7 M. Meyhöfer, *Die Landgemeinden des Kreises Orstelsburg. Ein Beitrag zur Besiedlung, Bevölkerungsentwicklung und Wirtschaftsgeschichte von 14. Jahrhundert bis 1945*, Würzburg 1967; tenże, *Die Landgemeinden des Kreises Orstelsburg* (Ergänzungsband), Leer 1971.

8 V. Poser, M. Meyhöfer, *Der Kreis Orstelsburg. Ein ostpreussisches Heimatbuch*, Würzburg 1957.

9 F. Szczurbo, *W obozie jenieckim w Orstelsburgu*, w: Szczytno. *Z dziejów miasta i powiatu*, Olsztyn 1962, ss. 375—379.

10 E. J. Guttzeit, *Der Kreis Johannisburg. Ein ostpreussisches Heimatbuch*, Würzburg 1964.

11 H. Boockmann, *Deutsche Geschichte im Osten Europas. Ostpreussen und Westpreussen*, Berlin 1992.

12 *Handbuch der Geschichte Ost- und Westpreussens*, Tl. 4: *Vom Vertrag von Versailles bis zum Ende des Zweiten Weltkrieges 1918—1945*, hrsg. von E. Opgenoorth, Lüneburg 1994.

13 H. Boockmann, op. cit., ss. 415—424.

zagranicznych<sup>14</sup>. Podobnie autorzy rozdziału o rolnictwie, Hans Bloech i Martin Heide, pominęli wielką rolę gospodarczą pracy przymusowej w czasie ostatniej wojny na wsi wschodniopruskiej<sup>15</sup>. Jedynie ks. Gerhard Reifferscheid poświęcił w teście syntezie kilka zdań duszpasterstwu katolickiemu wśród polskich jeńców wojennych<sup>16</sup>, o czym za chwilę.

Autorzy różnych prac i wspomnień przyjmują za rzecz zrozumiałą i oczywistą, że z powodu zmobilizowania mężczyzn, w gospodarce III Rzeszy zatrudniano nie tylko jeńców wojennych, ale również tzw. robotników obcych (niemal nigdy nie posługiwali się terminem „robotnicy przymusowi” — Zwangsarbeiter)<sup>17</sup>. Krótkie wzmianki o zatrudnieniu „robotników obcych” w związku z brakiem rąk do pracy spowodowanym wojną znajdujemy w monografiach powiatów Olecko<sup>18</sup>, Gołdap<sup>19</sup>, Nidzica<sup>20</sup>, Morąg<sup>21</sup>, parafii Klewki i Klebark oraz leśniczówki Gertlauken koło Labiawy<sup>22</sup>.

Powstaje pytanie — do jakich robót zmuszano robotników zagranicznych i w jakich warunkach pracowali? Otóż w świetle niemieckiej literatury, zwłaszcza pamiętnikarskiej, wiadomości na ten temat są bardzo skąpe. Może najwięcej informacji w tym zakresie zawiera monografia powiatu gołdapskiego. Według niej osobno pracowali Polacy, Litwini, Francuzi, Włosi, ale tylko jeńcy polscy i rosyjscy znajdowali się pod kontrolą Wehrmachtu. Wszystkich rejestrowano w landraturze. Uprawiali pola, pracowali przy żniwach, pilnowali bydła. W zasadzie — czytamy w monografii Gołdapi — ani władze, ani właściciele gospodarstw nie narzekali na nich. Najlepiej wywiązywali się z nałożonych obowiązków Francuzi, czego nie można było powiedzieć o Polakach<sup>23</sup>. Gdy ojciec Brigitty Masuch z Barczewka walczył na froncie wschodnim, w żniwach pomagali jej jeńcy polscy i francuscy<sup>24</sup>. Z monografii Elku dowiadujemy się, że Francuzi kwaterowali w koszarach, budowali szosy, pracowali nad jeziorem w Guzkach i Grabniku, do robót prowadzono ich w kolumnach po 30—40 osób, w samym Elku mogli się poruszać swobodnie. Polaków natomiast zatrudniano najczęściej w gospodarstwach chłopskich<sup>25</sup>. Klaus Bürger w książce o powiecie

14 *Handbuch der Geschichte...*, ss. 15—20.

15 *Ibidem*, ss. 101—116.

16 *Ibidem*, s. 146.

17 Jedynie w monografii Mingajn znalazłem wyrażenie o cywilnych robotnikach: „Zwangsverpflichtete aus Polen und Ukraine” — *Migehnen. Bürgerwalde-Müllenberg Kreis Braunsberg/Ostpreussen. Ein Kirchspiel im Ermland*, hrsg. von M. Bautz, H. Krause, H. Schacht, E. Woelki, Leer 1993, s. 350.

18 R. Grenz, *Der Kreis Treuburg. Ein ostpreussisches Heimatbuch*, Lubeck 1971, s. 421.

19 J. Mignat, *Der Kreis Goldap. Ein ostpreussisches Heimatbuch*, Bochum 1968, s. 360.

20 M. Meyhöfer, *Der Kreis Neidenburg. Ein ostpreussisches Heimatbuch*, Bochum 1968, s. 360.

21 W. Wrangel, *Der Kreis Mohrungen. Ein ostpreussisches Heimatbuch*, Würzburg 1967, s. 119: „Durch die Aushebungen bei der gesamten Wirtschaft ein Arbeitskräftebedarf, der sehr bald durch Kriegsgefangene, insbesondere in der Land- und Forstwirtschaft, aber auch in der kriegswichtigen Industrie im wesentlichen ausgeglichen wurde”.

22 G. Kellmann, *Groß Kleeberg und Klauendorf mit allen Ortschaften einschliesslich Wiranden und Elisenhof*, Mannheim 1993, s. 114; M. Peyinghaus, *Stille Jahre in Gertlauken. Erinnerungen an Ostpreussen*, Berlin 1985, (wyd. II, 2000), s. 139.

23 J. Mignat, *op. cit.*, s. 343.

24 U. Fox, *Kirchspiel Alt-Wartenburg im Ermland mit Jadden-Tengutten-Tollack 1325—1985*, Paderborn 1989, s. 298.

25 R. Weber, *Der Kreis Lyck. Ein ostpreussisches Heimatbuch*, Leer 1981, ss. 584—585.

ostródzkim wyraźnie napisał, że jeńców francuskich traktowano znacznie lepiej niż innych robotników, ponieważ w ich sprawie została zawarta odpowiednia umowa pomiędzy III Rzeszą a rządem Vichy. Po mieście mogli chodzić bez przeszkód, brali udział w niemieckim życiu kulturalnym, ale izolowali się od Czechów i Polaków. Tych ostatnich w liczbie 300 zatrudniano przy różnych pracach na kolei; zakwaterowani w barakach, zawsze znajdowali się pod strażą, od czasu do czasu mogli jechać do swoich domów na urlop. W grudniu 1944 r. w całym powiecie ostródzkim naliczono tysiąc robotników przymusowych<sup>26</sup>. Inny autor artykułu w tejże monografii zamieścił kilka zdań o Stalagu w Olsztynku. Pisał, że warunki były tam znośne, zaopatrzenie wystarczające, panował porządek, o rozstrzeliwaniu czy maltretowaniu jeńców w ogóle się nie słyszało<sup>27</sup>. Otóż sytuacja wyglądała zgoła odmiennie. Wehrmacht dopuszczał się w obozie nie tylko licznych okrucieństw, ale i popełniał zbrodnie<sup>28</sup>. Natomiast kilka prawdziwych zdań o tym Stalagu zamieścił ks. Gerhard Reifferscheid. Pisał, że panował tam głód, polscy jeńcy wołali „chleba, chleba”, co wzbudzało litość u miejscowych dzieci, które podrzucały im pożywienie<sup>29</sup>. O dobrym traktowaniu jeńców francuskich i angielskich czytamy w monografii Zalewa. Mogli przebieierać się w cywilne ubrania i swobodnie poruszać po mieście<sup>30</sup>. Nic prawie o warunkach pracy jeńców i robotników cywilnych nie pisze autor trzytomowego dzieła o Królewcu, Fritz Gause. Nie będę dyskutował w sprawie liczby robotników, ponieważ zachowane statystyki nie pozwalają wyrobić sobie na ten temat jasnego poglądu. W każdym razie, według urzędowych źródeł, pod koniec września 1944 r. było ich aż 69 tys.<sup>31</sup>. Trudno jednak nie zgłosić sprzeciwu wobec następującego zdania: „O wyzysku i niewolnictwie w [stoczn] Schichau nie było mowy” (Von Ausbeutung und Sklaverei war bei Schichau keine Rede)<sup>32</sup>. Jeśli uwzględnimy fakt, że ludzie ci zostali siłą przywiezieni do Królewca, że pracowali jako robotnicy przymusowi i że znajdowali się pod stałym dozorem gestapo, a jeńcy pod dozorem Wehrmachtu, że pozbawiono ich swobody poruszania się, wreszcie, że byli napiętnowani znakiem „P” lub „Ost”, to już te fakty obalają gołosłowne twierdzenie autora. A ponadto robotnicy ci nie mogli zaspokajać podstawowych potrzeb fizycznych i duchowych, odczuwali głód, musieli w swoją pracę wkładać maksymalny wysiłek, a za każde uchybienie groziło przekazanie ich w ręce gestapo, zarówno jeśli chodzi o jeńców wojennych, jak i robotników cywilnych. Dodajmy, że warunki pracy w jednym z oddziałów stoczni, mianowicie w warsztatach malarskich, były doprawdy tragiczne. Malowano tu zbiorniki do statków szczególnie trującymi farbami. Wykonanie tej pracy wymagało specjalnych urządzeń wentylacyjnych i masek gazowych dla robotników. Prace należało wykonywać w bardzo niskiej temperaturze, bo

26 K. Bürger, *Kreisbuch Osterode Ostpreussen*, Osterode a/Harz 1977, s. 370.

27 G. Stein, *Stalag Hohenstein B*, *ibidem*, s. 380.

28 S. Łagodziński, *Stalag I B Hohenstein (w świetle zeznań świadków)*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1977, nr 3–4, ss. 403–427.

29 G. Reifferscheid, *Das Bistum Ermland und das Dritte Reich*, Köln—Wien 1975, s. 242.

30 H. Klein, *Saafeld. Schicksal einer deutschen Stadt in Ostpreussen*, Leer 1989, ss. 81–82.

31 B. Koziełto-Poklewski, *Zagraniczni robotnicy przymusowi*, s. 127.

32 F. Gause, *Die Geschichte der Stadt Königsberg in Preussen*, Bd. 3: *Vom Ersten Weltkrieg bis zum Untergang Königsbergs*, Köln und Wien 1971, ss. 156–157, przypis 1; s. 162.

w innym wypadku trujące składniki farb się ulatniały i działały zabójczo. Przy czynnościach tych zatrudniano przede wszystkim Polaków i Rosjan. W celu przyspieszenia prac kazano im obywać się bez masek gazowych, co powodowało szybsze pogarszanie się ich zdrowia, a nawet wypadki nagłej śmierci przy pracy<sup>33</sup>.

O jeńcach i robotnikach przymusowych w Królewcu sporo wzmianek znajdujemy w znanym dzienniku lekarza Hansa von Lehdorffa. O ile o jeńcach francuskich pisze generalnie pozytywnie, to o Polakach z reguły w czarnych barwach, z wyraźną niechęcią. Zresztą wszyscy ci robotnicy, to według niego „tłum obcego narodu” (ein Haufe fremden Volkes)<sup>34</sup>.

Jednym z drastyczniejszych przepisów wydanych przez gestapo był zakaz intymnych stosunków z niemieckimi kobietami. Za jego naruszenie karano cudzoziemców powieszeniem, a kobiety zesłaniem do lagru, przeważnie na trzy lata. W niemieckich wydawnictwach spotkałem się z tą sprawą kilkakrotnie. W monografii Gołdapi powiedziano tylko ogólnikowo, że za przekroczenie tego prawa winni byli przekazywani gestapo w celu wszczęcia postępowania sądowego<sup>35</sup>. Kilka kobiet ukarano w Gertlauken za „zadawanie się” z francuskimi jeńcami. Szczególny wypadek opisany został w monografii Zalewa. Jeńcy angielscy i francuscy otrzymywali od swoich rodzin paczki z różnymi artykułami, których brakowało w Niemczech. Ponieważ wolno im było utrzymywać towarzyskie stosunki z miejscową ludnością, tym łatwiej zdobywali serca mieszkanki Zalewa. Po pewnym czasie sprawa się wydała, siedem kobiet ukarano pobyt w lagrze, na stację kolejową prowadzono je ze związanymi rękami. Jedna z nich zawołała: „kocham cię”. Czy jeńcy zostali ukarani? Nie wiadomo<sup>36</sup>. O karach śmierci, które publicznie wykonywano w Gietrzwałdzie, Sątópach-Samulewie, wielokrotnie w Ryjewie, pow. sztumski i w Kierwinach wspomina Gerhard Reifferscheid<sup>37</sup>. Jednakże najbardziej wyraziście, potępiając karę za tzw. Rassenschande, został opisany przypadek tego „przestępstwa” w monografii parafii Mingajny koło Ornety. Robotnik z Warszawy, Stefan Bobak, zapalał uczuciem z wzajemnością do miejscowej dziewczyny Hedwig Wölki. Ich związek zadenuncjował gestapo obcy żołnierz niemiecki. Polaka powieszono w lesie w obecności okolicznych robotników polskich, a dziewczynę, po urodzeniu syna, zesłano na trzy lata do Ravensbrück. Wieś warmińska była oburzona okrucieństwem gestapo, a proboszcz Paul Wettki publicznie z ambony nazwał egzekucję Bobaka morderstwem i odprawił za jego duszę mszę św. Dodajmy, że w 1997 r. dawni parafianie ufundowali Bobakowi symboliczny nagrobek w Mingajnach, co wśród dzisiejszych mieszkańców wywołało duże poruszenie i wzruszenie<sup>38</sup>. Śmiercią karano nie tylko za „Rassenschande”. Opowiadała mi w latach pięćdziesiątych moja gospodyni w Biesowie, Franciszka

33 Archiwum Główne Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, sygn. 9742; Akta Generalnej Prokuratury w Warszawie przeciwko Erichowi Kochowi, t. 6, ss. 1472–1475.

34 H. Lehdorff, *Ostpreussisches Tagebuch. Aufzeichnungen eines Arztes aus den Jahren 1945–1947*, XIX Aufl., München 1990, s. 27.

35 J. Mignat, op. cit., s. 346.

36 M. Peyinghaus, op. cit., s. 132; H. Klein, op. cit., s. 82.

37 G. Reifferscheid, *Das Bistum*, ss. 238–239.

38 *Migehnen...*, ss. 412–413; J. Jasiński, *Tragedia w Mingajnach w 1942 r. i jej epilog 55 lat później*, Gazeta Olsztyńska, 1997, nr 189 z 29 IX.

Königsmann, że w Lutrach powieszono Polaka za posiadanie kilograma słoniny. O tym fakcie nie ma wzmianki w monografii powiatu reszelskiego.

Sprawą opieki duszpasterskiej nad robotnikami polskimi interesował się ks. Gerhard Reifferscheid. W swoim dziele *Das Bistum Ermland und das Dritte Reich*, powołując się na relacje ks. Johannesa Preussa, stwierdził, że warmińscy księża korzystali z każdej sposobności, aby Polakom, Francuzom, Belgom i Rosjanom przyjść ze słowami pocieszenia. Najczęściej mieli styczność z tymi Polakami, którzy pracowali w gospodarstwach wiejskich i mogli korzystać z niedzielnych mszy św.<sup>39</sup> Dwadzieścia lat później ten sam autor, pogłębiając temat, mógł stwierdzić, że w 80% katolickich parafii jeńcy polscy byli traktowani „dobrze, a nawet bardzo dobrze”; 70—80% księży katolickich z powodu nieprzestrzegania zakazów w sprawie kontaktów z jeńcami wojennymi było politycznie podejrzanych<sup>40</sup>. Udział robotników przymusowych w niedzielnych nabożeństwach w Barczewku potwierdza Ulrich Fox. Ale nie mogli oni uczestniczyć w mszach niemieckich, a Niemcy w polskich. Zabroniono im spowiadać się po polsku i śpiewać<sup>41</sup>. Ks. Gerhard Fittkau barwnie opisał święta Bożego Narodzenia w 1944 r. w Jarandowie, w czasie których wypowiadał 65 jeńców włoskich i odprawił dla nich mszę św. z włoskim kazaniem<sup>42</sup>. Natomiast o robotnikach polskich wyrażał się z reguły niechętnie<sup>43</sup>. Wspomniał, ale mimochodem, że wśród robotników były także dzieci<sup>44</sup>.

Z inicjatywy Ericha Kocha, od letnich miesięcy 1944 r. poszczególne powiaty musiały dostarczać wyznaczone im „kontyngenty” sił ludzkich do sypania tzw. wału wschodniego. W związku z tym wysyłano na wschodnie rubieże Prus Wschodnich, tzn. na Pruską Litwę, ale także w okolice Suwałk i Grajewa, robotników cywilnych i jeńców wojennych w otoczeniu volkssturmistów oraz niemieckiej ludności cywilnej. W monografii powiatu gołdapskiego stwierdzono, że prace te były bardzo uciążliwe, prowadzono je w złych warunkach bytowych, zresztą nie miały one żadnego znaczenia militarnego. Według Johannes Mignata najgorliwiej pracowali Francuzi i dlatego nie byli pilnowani, dużo śpiewali i izolowali się od pozostałych robotników. Natomiast u Polaków i Litwinów dostrzegano opór (Widerstand), który wówczas starano się rozładowywać lepszym traktowaniem. Ale gdy czasem nielegalnie zabili świnie, wówczas na śledztwo przyjeżdżało gestapo<sup>45</sup>. O sypaniu wału wschodniego pisał w 1997 r. Theodor Schieder, a powtórzył za nim w 2000 r. Bernhard Fisch<sup>46</sup>.

W związku ze zbliżaniem się frontu sowieckiego — czytamy w kilku wspomnieniach — władze hitlerowskie nakazywały kopać rowy przeciwczoł-

39 G. Reifferscheid, *Das Bistum Ermland*, ss. 241—242.

40 *Handbuch der Geschichte von Ost- und Westpreussen*, s. 146.

41 U. Fox, op. cit., s. 287.

42 G. Fittkau, *Mój trzydziesty trzeci rok życia*, Olsztyn 1999, s. 12.

43 Ibidem, s. 13, 21, 25, 66.

44 Ibidem, s. 13.

45 J. Mignat, op. cit., s. 347.

46 *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder-Neiße*. Eine Dokumentation, Tl. 1, Sonderausgabe, hrsg. von T. Schieder, Augsburg 1993, s. 10; B. Fisch, *Zum aktuellen Zustand der Panzergräben aus dem Zweiten Weltkrieg in Ostpreussen*, w: *Das Preußenland als Forschungsausgabe*, hrsg. von B. Jähniß und G. Michelis, Lüneburg 2000, s. 717.

gowe prawie przed każdą większą miejscowością. Na przykład w okolicach Fromborka pracowało przy nich 300—400 Polaków i Litwinów. I dopiero, gdy czołgi sowieckie pojawiły się od zachodu w Elblągu, wycofano robotników, co nie oznacza, że pozwolono im wracać do swoich domów<sup>47</sup>.

Najwięcej wzmianek o cudzoziemcach zawierają relacje Wschodnioprusaków z czasu wielkiej ucieczki i ewakuacji w pierwszych miesiącach 1945 r. Ale autorzy w ogóle nie tłumaczą, skąd się wzięli towarzyszący im, najczęściej Francuzi, Rosjanie i Ukraińcy, a już wyjątkowo Polacy. Wspomnienia te adresowano do czytelników niemieckich i to do ówczesnego pokolenia, a więc wszelkie wyjaśnienia były wtedy raczej zbyteczne. Jednakże po pięćdziesięciu latach wielu czytelników, zwłaszcza młodszego pokolenia, może zadawać sobie pytania — co właściwie robili wśród uciekających Niemców i to wschodniopruskich, owi Francuzi czy Rosjanie? Zwraca uwagę także milczenie dawnych gospodarzy niemieckich na temat zatrudnienia robotników, którzy niejednokrotnie pracowali u nich po kilka lat. Dopiero w czasie owej ucieczki któryś powie o nich dwa zdania: „Z Francuzami pracowałem cztery lata, byli przyzwoitymi ludźmi”<sup>48</sup>. Podczas ucieczki owi robotnicy i jeńcy wojenni okazali się dodatkowo przydatni dla miejscowej ludności, ponieważ przeważały wśród niej kobiety z dziećmi i dziadkowie. Należało umiejętnie powozić końmi, często dźwigać różne kufry, skrzynie, naprawiać łamiące się wozy. Widzimy owych zagranicznych „Kutscherów” na Zalewie i Mierzei Wiślanej, na Pomorzu Gdańskim, Zachodnim i dalej<sup>49</sup>. Pewien Ukrainiec o imieniu Frantek, pracujący w Wozławkach, z wielką troskliwością i odwagą przez cały czas opiekował się uciekającą matką i czworgiem dzieci. Szczęśliwie przeprowadził ich przez Zalew Wiślany, i dalej, aż do Meklemburgii. Za swoją ofiarność nic poza słowami wdzięczności uratowanych nie otrzymał, bo nie mógł otrzymać<sup>50</sup>. Białorusinka uratowała rodzinę niemiecką w Wapniku — czytamy w „Ermlandbuchu” — ponieważ przed czerwonoarmistami poświadczyła, że byli dobrymi Niemcami<sup>51</sup>. Aleksander zu Dohna ze Słobit wspominał, że zdążył się ewakuować do Niemiec Zachodnich z ludnością ze swoich majątków przed nadejściem Armii Czerwonej. Towarzyszyli im głównie jeńcy francuscy. Ale pamiętnikarz nic nie pisze o ich kilkuletniej pracy w Słobitach i okolicy. Przy innej okazji marginalnie wspominał, że zatrudnił u siebie polskie rodzeństwo, któremu w Warszawie palił się grunt pod nogami<sup>52</sup>.

Dlaczego jednak wśród uciekających cudzoziemców najczęściej widzimy Francuzów? Sądzić można, że oprócz Niemców, to oni najbardziej się obawiali Armii Czerwonej, zwłaszcza po masakrze pod Nemmersdorf, kiedy to miano zabić m.in. pięćdziesięciu Francuzów, o czym rozpisywała się prasa Goebbelsowska. Niemal jedyna uwaga hrabiny Marion Dönhoff o jeńcach wojennych

47 *Das Ermländische Bauernvolk. Sein Erbe und sein Schicksal*, hrsg. von F. J. Herrmann, Köln 1962, s. 221.

48 *Ibidem*, s. 185.

49 *Ibidem*, s. 181, 184; Jomen-Post, 1988, nr 12, s. 9; Unsere Schulen, 1988, H. 47, s. 65; G. Kellmann, op. cit., s. 99, 182, 185; U. Fox, op. cit., s. 315, 317; K. Bürger, op. cit., s. 383; Ermlandbuch, 1998, s. 88.

50 C. Witt, *Franz. Unserer Ukrainer*, Ermlandbuch, 1998, ss. 108—109.

51 T. Ehlert, *Nach mehr als 50 Jahren konnte ich meinen Lebensretter von meiner Flucht finden und ihm danken*, Ermlandbuch, 2001, s. 123.

52 A. zu Dohna-Schlobitten, *Erinnerungen eines alten Ostpreussen*, Berlin 1991.



dotyczy właśnie Francuzów i Rosjan, którzy z wielkim strachem nasłuchiwali wieści z frontu wschodniego<sup>53</sup>. Poza tym, jeśli chodzi o Francuzów, jechali na Zachód, bo liczyli, że szybciej znajdą się w swojej ojczyźnie. Również Rosjanie i Ukraińcy bali się wkroczenia Armii Czerwonej, wiele opowiadano o postępowaniu NKWD wobec sowieckich jeńców wojennych, którzy przeżyli niewolę niemiecką. W opinii władz sowieckich byli „kolaborantami”. Już po zdobyciu Prus Wschodnich, w czasie przesłuchań robotników zagranicznych pod Górowem Haweckim, enkawudzista zapytał Białorusina: „Pracowałeś dla Niemców?”, a otrzymawszy potwierdzającą odpowiedź, uderzył go w twarz<sup>54</sup>. Rosjanka Olga mówiła do niemieckiego żołnierza Johannesesa Friedricha łamaną niemieczyzną: „Herr gut, gute Frau, schöne Kinder, schöne Wirtschaft, kommt Russe, alles kaputt, alles tot, alles ganz kaputt”<sup>55</sup>.

Najrzadziej wśród karawan uciekających Niemców widzimy Polaków. Po pierwsze — chcieli jak najszybciej wrócić do Polski; po drugie — nie sądzili, że jako naród walczący przeciwko Niemcom już od 1939 r., a później znajdujący się pod ich okupacją, będą źle traktowani przez Armię Czerwoną; po trzecie wreszcie — jakaś część rozglądała się za osiedleniem się na opuszczonych gospodarstwach, licząc, że Prusy Wschodnie będą należały do Polski. Trzeba jednak pamiętać, że rozkaz ewakuacji obejmował całą ludność, nie tylko niemiecką, czego pilnowali, chociaż nie zawsze konsekwentnie, żandarmi, członkowie NSDAP, sołtysi itd. Toteż od czasu do czasu dostrzegamy na Mierzei Wiślanej oraz na drogach Pomorza Gdańskiego i Zachodniego także Polaków. Nie każdy miał odwagę lub sposobność ukryć się na miejscu lub później odłączyć się od całej kolumny.

Ze specjalną uwagą czytałem wspomnienia tych uciekinierów, którzy jadąc lub idąc z Mierzei Wiślanej, docierali do Sztuthofu. Otóż w większości wypadków nazwa ta im nic nie mówiła, przynajmniej nie ma na ten temat komentarzy. Ale nie zawsze. Franz Schulz jechał z całą miejscowością spod Fromborka. W okolicach Kartuz zatrzymali się na postój i co pewien czas słyszeli jakieś pojedyncze strzały. Zapytane o to miejscowe dzieci, odpowiedziały: „Przy każdym strzale jedna dusza idzie do nieba”. Okazało się, że w pobliżu prowadzono kolumnę więźniów ze Sztuthofu. Kto nie mógł iść dalej, tego zabijano<sup>56</sup>. Uciekinierzy spod Morağa poczuli koło Sztuthofu zapach dymu. Wyjaśniono im, że są tu gazowani i paleni Żydzi. Wiedzieli wcześniej, że znajduje się tu obóz koncentracyjny, ale nie zdawali sobie sprawy z tego, że jest to w rzeczywistości obóz śmierci<sup>57</sup>. Nawet radca szkolny z Braniewa Georg Mielcarczyk dopiero w czasie ucieczki przekonał się, że w Sztuthofie był obóz koncentracyjny, do którego dotarli tuż po ewakuacji więźniów<sup>58</sup>.

53 E. Poschmann, *Der Kreis Roßel. Ein ostpreussisches Heimatbuch*, Kaltenkirchen 1977, s. 424; M. Dönhoff, *Namen, die keiner mehr nennt. Ostpreussen-Menschen und Geschichte*, 12. Aufl., München 1980, s. 14.

54 *Die Vertreibung der deutschen Bevölkerung aus den Gebieten östlich der Oder-Neiße*, Bd. 2: *Dokumente*, Augsburg 1993, s. 154.

55 *Das Ermländische Bauernvolk*, s. 181.

56 *Ibidem*, s. 225.

57 W. Lissautzki, *Aus meiner Chronik des Jahres 1945*, Ermlandbuch, 1995, s. 56.

58 G. Mielcarczyk, *Wie Danzig, das Ziel der Braunsberger auf der Flucht, in russische Hände fiel*, Unsere Schulen, 1977/78, H. 26, s. 42.

Mieli rację jeńcy francuscy, a także robotnicy rosyjscy i ukraińscy, a w mniejszym stopniu i polscy, że obawiali się wejścia Armii Czerwonej. W Kronowie, pow. giżycki, rozstrzelano 18 jeńców francuskich, ponadto rosyjskich, a także Niemców — dowiadujemy się z monografii powiatu giżyckiego. Pochowano ich we wspólnej mogile<sup>59</sup>. W Dywitach pod Olsztynem zamordowano 8 Warmiaków i 2 Francuzów; w Nowej Kaletce 14 Warmiaków, 3 Francuzów i 5 Włochów; w Radostowie 5 Warmiaków, Polkę i 2 Francuzów; w Kronowie, pow. olsztyński 16 Warmiaków i 2 Francuzów itd. Pisał o tym Ulrich Fox w monografii parafii Barczewko<sup>60</sup>. Niezależnie od tych zabójstw, po przejściu frontu pojawiali się enkawudziści, którzy najpierw spisywali i segregowali zastaną ludność, następnie bardzo często pakowali ją do tymczasowych więzień, by później wywozić na Syberię. Dotyczyło to nie tylko Niemców, ale i Francuzów, Rosjan, Ukraińców, rzadziej Polaków. Do Rosji wywieziono jeńców francuskich, przebywających w szpitalu reszelskim, a do więzienia tego miasta wtrącono robotnice polskie, które później wysłano na Sybir<sup>61</sup>. Do Rosji wywieziono także 22 Francuzów z Pozort, powiat morąski, natomiast 45 dziewczętom polskim udało się wrócić do Polski<sup>62</sup>. Z Patryk, pow. olsztyński, deportowano do Rosji, oprócz Warmiaków, jeńców francuskich i włoskich<sup>63</sup>. Ks. Oskar Bader wspominał, że w więzieniu lidzbarskim trzymano go z Polakami<sup>64</sup>. Inny ksiądz, Ernst Hoppe, zapamiętał, że Rosjanie konwojowali z Lidzarka oprócz Niemców, jeńców francuskich i rosyjskich, ponadto cywilnych robotników polskich<sup>65</sup>. Hildegardę Schmack, Warmiaczkę spod Braniewa, deportowano do Rosji. Jechała z nią szesnastoletnia Polka, którą dwa lata wcześniej Niemcy zabrali od rodziców i wysłali na roboty do Prus Wschodnich<sup>66</sup>. Warto też zwrócić uwagę na jedyne obecnie znane mi źródło nieniemieckie dotyczące wywozu Polaków do Związku Radzieckiego. Otóż z korespondencji Szymona Filipkowskiego z Filipek i Komisji Polskiej Stowarzyszenia „Memoriał” w Moskwie wynika, że Filipkowski został zabrany na przymusowe roboty do wschodnich części Prus Wschodnich w lipcu 1941 r. W październiku 1944 r. przerzucono go do kopania rowów w Orniecie. Gdy po zakończeniu walk niemiecko-sowieckich podjął marsz do Polski, został zatrzymany 14 lutego 1945 r. już w Mingajnach i wysłany do łagru w okolicach Swierdłowska, skąd wrócił do Polski w październiku 1947 r.<sup>67</sup>

Na zakończenie należy stwierdzić, że ani pamiętnikarze, ani historycy niemieccy nie poświęcili większej uwagi problematyce robotników przymusowych w Prusach Wschodnich. Na ich temat — sędzę — nie ukazała się ani jedna praca naukowa, nie przedstawiono warunków, w jakich musieli pracować, nie

59 M. Meyhöfer, *Der Kreis Lötzen. Ein ostpreussisches Heimatbuch*, Würzburg 1961, ss. 360—362.

60 U. Fox, op. cit., s. 308.

61 *Migehnen...*, op. cit., s. 444.

62 W. Wrangel, op. cit., s. 322.

63 G. Kellmann, op. cit., s. 99.

64 O. Bader, *3 Jahre Rußland*, Ermlandbuch, 1995, s. 43.

65 E. Hoppe, *Erlebnisse des Kuratus Hoppe von 19.1.1945 bis 16.7.1946*, Ermlandbuch, 1999, s. 61.

66 H. Schmack, *Mein bewegtes Leben*, Ermlandbuch, 2001, ss. 75—76.

67 Komisja Polska Stowarzyszenia „Memoriał” w Moskwie, kopia pisma z 26 VII 1997 r. skierowanego do Szymona Filipkowskiego (w posiadaniu autora). Autor dziękuje za udostępnienie tego dokumentu mgr. Marianowi Filipkowskiemu z Olsztyna.

ma ani jednej wzmianki o tym, że kazano im przyszywać oznaczenia z literami „P” i „Ost”. Nie wyrażano dezaprobaty, że w ogóle zwożono ich do niewolniczej pracy, nic nie napisano o łapanekach, o wyznaczaniu przymusowych kontyngentów do pracy w Niemczech. Natomiast w kilku monografiach napiętnowano nieludzkie kary za kontakty z niemieckimi kobietami. Większym zainteresowaniem cieszyli się robotnicy wśród historyków Kościoła katolickiego na Warmii, ale i w tym wypadku nie oni byli głównym tematem badawczym lecz Kościół w czasie wojny. Drobne wzmianki o robotnikach przymusowych, np. w czasie kopania rowów przeciwczołgowych lub w czasie dramatycznej ucieczki przed Armią Czerwoną stanowią tylko niewielkie elementy szerszego tła historycznego związanego z końcowymi akordami II wojny światowej. Natomiast analiza literatury niemieckiej przyniosła nauce polskiej jedną rzecz nową, którą dawniej — z uwagi na cenzurę — nie można się było zajmować. Ukazane zostały represje, łącznie z zabójstwami i deportacjami na Sybir, bezpośrednio po zakończeniu działań militarnych w danym terenie, nie tylko wobec ludności niemieckiej, ale również wobec jeńców wojennych i robotników cywilnych wszystkich narodowości pracujących w Prusach Wschodnich.

## Das deutsche Bild von Zwangsarbeitern in Ostpreussen

### Zusammenfassung

Dieses Thema war niemals Gegenstand des Interesses seitens deutscher Historiker, obschon während des Zweiten Weltkrieges in Ostpreussen 300—400 Tsd. Zwangsarbeiter und Kriegsgefangene gearbeitet haben. Auch die deutschen Memoirenschreiber widmeten diesem Thema keine große Aufmerksamkeit. Weder die Bedingungen, unter denen die Zwangsarbeiter arbeiten mußten, noch Informationen über der Zwang, die Buchstaben „P” und „Ost” auf der Kleidung zu tragen, werden erwähnt. Außerdem wurde keine Mißstimmung über Zwangsarbeit von vielen Menschen geäußert. Auch die Razzien für die Rekrutierung der Zwangsarbeiter nach Deutschland finden keine Erwähnung. Dagegen wurde in einigen Monographien die Unmenschlichkeit der Strafen für die Kontakte mit den deutschen Frauen gebrandmarkt. Größere Aufmerksamkeit weckten die Zwangsarbeiter unter den Historikern der ermländischen Kirche, aber auch in diesem Fall stellten sie kein Hauptforschungsobjekt dar, sondern die katholische Kirche in Ostpreussen während des Krieges. Kurze Erwähnungen über die Zwangsarbeiter in Zusammenhang mit dem Anlegen der Panzergräben oder mit der dramatischen Flucht vor der Roten Armee bilden nur kleine Elemente des breiteren historischen Hintergrundes, der mit den letzten Etappen des Zweiten Weltkrieges zusammenhing. Allerdings bringt die Analyse der deutschen Literatur der polnischen Wissenschaft einen neuen Gedanken, mit man sich früher aufgrund der Zensur nicht beschäftigen konnte. Es werden Repressionen, zusammen mit den Tötungen und Deportationen nach Sibirien unmittelbar nach dem Abschluß der militärischen Handlungen auf dem alten Gebiet, nicht nur gegenüber der deutschen Bevölkerung, sondern auch gegenüber den Kriegsgefangenen und Zwangsarbeitern aller in Ostpreußen arbeitenden Nationalitäten dargestellt. Doch auch zu diesem Thema gibt es nur Erinnerungsfragmente.

*Übersetzung Krzysztof Ruchniewicz*